

Brocki, Zygmunt

Wokół 'onomastycznego zapomnianego dziedzictwa' w książce A. Piskozuba "Gniazdo Orła Białego"

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 439-446

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZYGMUNT BROCKI

WOKÓŁ „ONOMASTYCZNEGO ZAPOMNIANEGO DZIEDZICTWA”
W KSIĄŻCE A. PISKOZUBA „Gniazdo Orła Białego”

W 1968 r. ukazała się praca Andrzeja Piskozuba, *Gniazdo Orła Białego* (Instytut Wydawniczy „Pax”). Jest to książka — jak przedstawia ją sam autor — „o przeszłości ziem polskich. Gdyby chcieć dokładnie powiązać temat tej pracy z którąś z wyspecjalizowanych dyscyplin nauki, przydzielić by go trzeba do geografii historycznej, książka niniejsza mówi bowiem o podziałach terytorialnych dawnej, przedzoborowej Polski, o pradawnych, przedhistorycznych tradycjach tych podziałów, o ich nieprzypadkowym kształcie przestrzennym, uwarunkowanym przez środowisko geograficzne ziem polskich, a mianowicie układ sieci wodnej tych ziem, wreszcie o potrzebie upowszechnienia wiedzy o tym, dziś tak mało znanym dziedzictwie przeszłości i o objęciu opieką, należną najwartościowszym zabytkom przeszłości, tego bezcennego zespołu pamiątek narodowych, jaki tworzy odwieczny, tradycyjny podział terytorialny ziem polskich” (s. 5)¹.

Poniżej chcę zwrócić uwagę na onomastyczne fragmenty rozdziału V tej książki, noszącego tytuł *Zapomniane dziedzictwo* (ss. 279—321), zajmującego się rozwojem podziałów terytorialnych Polski odrodzonej. Autor wyjaśnia, że tytuł *Zapomniane dziedzictwo* nie odnosi się tylko do obecnego podziału kraju, gdzie tylko niewiele odcinków 17 województw i niewiele ponad 300 powiatów „nawiązuje do zrębów pierwotnego wewnętrznego podziału ziem polskich na podstawowych sześć dzielnic”, ale w jeszcze większym stopniu dotyczy „zatarcia w świadomości dawnego, tradycyjnego podziału terytorialnego ziem polskich” (ss. 293—294), czego świadectwem jest przede wszystkim to, że wiele „nazw historycznych jednostek terytorialnych ziem polskich [...] wprowadzono w użycie w zastosowaniu często do zupełnie innych terytoriów”. A więc — jak pisze dalej autor — nazwy te „zamiast służyć kultywowaniu tradycji narodowej stały się jej karykaturą, świadectwem żenującej ignorancji” (s. 294). Sprawy te zajmują w książce Piskozuba strony 294—321.

Autorowi chodzi tu o wykazanie, jakie nonsensy powstają, gdy się do określania dzisiejszych województw używa nazw dawnych jednostek terytorialnych. Przytacza garść przykładów z publikacji (prasy i druków zwartych) po II wojnie

¹ Tematowi temu, tyle że ograniczonemu do Pomorza i Śląska A. Piskozub już wcześniej poświęcił dwa artykuły: *Pomorze jako pojęcie geograficzno-historyczne*, *Przegląd Zachodniopomorski*, 1963, z. 4, ss. 21—51; *Śląsk i Pomorze — symbole naszej niezależności*, tamże, 1965, z. 4, ss. 21—45 (ten drugi artykuł cytowany jest w *Gnieździe Orła Białego*, przyp. 350 na s. 289, lecz zamiast „Przegląd Zachodniopomorski” mylnie podano tam „Czasopismo Zachodnio-Pomorskie”).

światowej, bądź przez niego samego zauważonych, bądź przejętych z artykułu Z. Karczmarczyka, *W sprawie regionów geograficznych Polski zachodniej (głos historyka)*, Przegląd Zachodni, 1953. Między innymi: Leżący w województwie katowickim małopolski Będzin, gdzie zamek wznosił Bolesław Wstydlivy, przedstawiany jest jako miasto śląskie, a jego zamek jako wzniesiony przez „księcia śląskiego Bolesława” — dlatego, że województwo katowickie nazywane jest Śląskiem. Województwo zielonogórskie, na które składają się ziemie śląskie (cała południowa i zachodnia część województwa), wielkopolskie i zachodniopomorskie — nazywa się *ziemią lubuską*, choć lubuską jest tutaj tylko tzw. ziemia torzymska, obejmująca obszar dwóch, z ogólnej liczby szesnastu powiatów tego województwa: rzepińskiego i sulcińskiego. Zenujące nieporozumienia powstają, gdy się województwo bydgoskie, składające się z ziem: Kujaw, Wielkopolski, Pomorza i ziemi dobrzyńskiej — nazywa *Pomorzem*; stąd np. miejscowość o nazwie *Lubień Kujawski* (!), leżąca już niedaleko Kutna, określana jest jako miejscowość leżąca *na Pomorzu* (przykład mój — Z.B.), a urodzeni w Toruniu Kopernik i Linde, na wielkopolskich Pałukach Klemens Janicki i Sniadeccy, w Trzemesznie Kiliński. na Kujawach Jan Kasprzewicz — nazywani są *Pomorzanami*. Itp., itd.

Ostatnim z omawianych w tym przeglądzie województw Polski zachodniej i północnej jest województwo olsztyńskie. „Utworzono je z uzyskanych przez Polskę obszarów byłej prowincji Prus Wschodnich, z tym że trzy wchodzące w jej skład powiaty: elcki, olecki i gołdapski, przeniesiono do województwa białostockiego, natomiast w granice województwa olsztyńskiego wszedł powiat iławski z byłej prowincji Prus Zachodnich” (s. 314)². Autor przytacza głosy niektórych uczestników dyskusji, jaka się w latach 1946—1947 toczyła nad nazwą dla tego obszaru³. Na przykład geograf, B. Krygowski, proponował zastąpienie nazwy *Prusy Wschodnie* nazwą *Pomorze Wschodnie*. Wybitny geograf, E. Romer, domagał się zachowania dla tego obszaru nazwy *Prusy*, w czym poparł go dwaj inni wybitni uczeni: antropolog, J. Czekanowski⁴, i historyk, Z. Wojciechowski (*Prusy*, „a wojewoda powinien się nazywać wojewodą *pruskim*” — pisał ten wybitny historyk). Nazwy Prusy jednak nie zaakceptowano⁵, „zaczęły się więc pojawiać różne nazwy za-

² W 1950 r. do województwa olsztyńskiego włączono z województwa warszawskiego powiat działowski i z województwa bydgoskiego powiat nowomiejski (Nowe Miasto Lubawskie).

³ Dyskusja ta stanowiła fragment obszerniejszej dyskusji onomastycznej rozpoczętej jeszcze we wrześniu 1945 r. publikacją B.S[roockiego], *Sprawa nazw dla województw pomorskich*, Komunikat nr 4 Działu Informacji Naukowej Wydziału Pomoroznawczego Instytutu Bałtyckiego; zob. też z tegoż miesiąca: B. S[roocki], *Dzisiejsze pojęcie Pomorza*, Komunikat nr 1. Następne ważniejsze wypowiedzi w tej dyskusji zob. wg *Bibliografii onomastyki polskiej do roku 1958 włącznie*, oprac. W. Taszycki przy współud. M. Karasia i A. Turasiewicza, Kraków 1960, pozycje (podaję chronologicznie): 1178, 1192, 1420, 1315, 1354, 1352, 1126a, 13356a, 1400, 1355, 1419; omówienie tej dyskusji: B. Ostrowski, *Gnaniemczanie nazw miejscowości*, Gazeta Administracji, R. 24, 1947, nr 3/4, ss. 141—143.

⁴ J. Czekanowski, *Prusy czy Pomorze Wschodnie*, w: *Co się właściwie dzieje w Europie?*, Lublin 1946, ss. 51—62 (cytowana *Bibliografia W. Taszyckiego* artykułu tego w tym wydaniu nie notuje; w poz. 1126a notuje tenże artykuł opublikowany, bez mapek, w „Tygodniku Powszechnym”).

⁵ A. Piśkoczub w książce swej wspomina o tym już wcześniej, na s. 147: nazwa *Prusy* „została odrzucona jako skompromitowana posługiwaniem się przez zaborcze państwo pruskie”. — Por.: E. Sukertowa [Biedrawina], *Polskość Mazowsza Pruskiego*, Ziemia, R. 9, 1924, ss. 13—17 (gdzie też uwagi o nazwie *Prusy*). — W dzisiejszym naszym nazewnictwie geograficznym na interesującym nas terenie mamy nazwę niżu *Nizina Pruska*.

stępcze” — pisze A. Piskozub na s. 317 swej książki. I dalej: „Z tych ostatnich szerzej zaczęto używać nazwy *Pomorza Mazowieckiego* [tzn. nazwy *Pomorze Mazowieckie* — uw. Z.B.], jako synonimu województwa olsztyńskiego⁶. Nazwa to nowatorska i chyba niezbyt szczęśliwie skonstruowana. Co ona ma wyrażać? Zapewne to, że kraj ten leży na drodze z Mazowsza ku morzu, że jest on więc po-morzem dla Mazowsza. Nazwa taka nie ma jednak na ziemiach polskich analogii. Wielkopolska jest położona w stosunku do Pomorza Zachodniego identycznie jak Mazowsze w stosunku do byłych Prus Wschodnich, lecz mimo to nikt dotąd nie proponował nazwy *Pomorza Wielkopolskiego* dla Pomorza Zachodniego. Istnieje ogólna prawidłowość w nazwach ziem polskich: etymologia tych nazw jest różna, żadna z nich jednak nie posiada nazwy urobionej od nazwy krainy sąsiadującej; *Pomorze Mazowieckie* stanowiło [sic!] tu całkowicie odosobniony wyjątek” (s. 317).

Ta relacja A. Piskozuba nie jest ścisła, a jego obiekcje — są dyskusyjne. Przede wszystkim zwróćmy uwagę, że o nazwie *Pomorze Mazowieckie* nie można mówić w czasie przeszłym, obowiązuje ona bowiem do dzisiaj w naszym nazewnictwie geograficznym i jest używana w literaturze. Nie jest to „nazwa zastępcza” i nie pojawiła się ona — jak można wywnioskować z relacji Piskozuba — samorzutnie, lecz została ustalona przez odpowiednią komisję nazewnictwa, złożoną z językoznawców, geografów i historyków. Dwukrotnie pisał o tym K. Nitsch:

„[...] *Mazury* to nie cała do Polski należąca część historycznych Prus Książęcych [...], ale tylko jej do Kongresówki przylegające powiaty południowe; to północne Mazowsze w dalszym ciągu będzie się nazywało na co dzień *Mazurami*. Ale nie można tak nazywać Warmii [...]. Powstała więc kwestia nazwy dla całej tej nowo nabytej prowincji. Tu zdania bardzo się rozchodziły: Eugeniusz Romer wnosił, by się je po prostu nazywało *Prusami*, zgodnie z historią i jej pierwotnie litewsko-pruską ludnością, a nie zważając na niemieckie znaczenie tego wyrazu; inni chcieli do Prus dodać przymiotnik *Polskie*; skoro się to ze względów politycznych okazało niemożliwe, proponowano *Północne Mazowsze* lub *Pomorze Wschodnie*. Ostatecznie na ministerialnej Komisji [...] zdecydowano się na *Pomorze Mazowieckie*, co po przyjęciu przez Ministerstwo Administracji Publicznej stało się nazwą urzędową”⁷.

„[...] po drugiej wojnie światowej [...] Polska otrzymała [...] przeważną część prowincji *Ostpreussen*, tj. »Mazury« i Warmię. Województwa nazywają się dziś według ich miejsc stołecznych, ale mimo to zachodzi nieraz potrzeba objęcia jedną nazwą całości tego obszaru. Wtedy to władze państwowe zażądały opinii Komisji Ustalania Nazw Miejscowych. W jakich dwadzieścia osób rozważaliśmy różne co do tego wnioski. Oczywiście nie nadawały się *Prusy* ani *Książęce*, ani *Wschodnie* [...]; Eugeniusz Romer proponował po prostu *Prusy*, co jednak budziło wątpliwości nie tylko ze względów politycznych, ale i dlatego, że przecież *Prusowie* [...] sięgali aż po Wisłę, a tu szło tylko o przedwojenne *Prusy Wschodnie*. Nie zyskała też uznania nazwa *Mazury*, tak dlatego, że przecież i na dawnym polskim Mazowszu mieszkają *Mazurzy*, jak i dlatego, że przecież Warmia i powiat

⁶ Termin *synonim* znaczy 'wyraz bliskoznaczny', użycie go w cytowanym kontekście (tak też w całej książce, *passim*) nie jest fortunate, autorowi bowiem nie chodzi o bliskoznaczność.

⁷ K. Nitsch, *Mazury*, Język Polski, R. 28, 1948, s. 86. Dalej K. Nitsch pisał: „Ale że to nazwa obejmująca tak Mazury, jak Warmię, jak wreszcie także przed wojną niemieckie części tej prowincji, przeto nie to nie narusza możliwość nazywania po staremu *Mazurami* jej części południowej z istotnie dziś *mazurską* ludnością [...]”. — W związku z tym por. E. Sukertowa-Biedrawina, *Geneza nazwy Mazury*, Wiadomości Mazurskie, 1947, nr 26.

ostródzki nie *mazurą*. Ostatecznie zdecydowano się i na te obszary rozciągnąć niehistorycznie nazwę *Pomorze*, ale z dodatkową przydawką: powstało *Pomorze Mazowieckie*⁸.

A. Piskozub na relację K. Nitscha się nie powołuje. Gdyby też uwzględnił fakt etnicznej i językowej m a z o w i e c k o ś c i (= m a z u r s k o ś c i) wprawdzie nie wszystkich, ale jednak znacznych obszarów prowincji dawniej zwanej *Prusami Wschodnimi*, może nie napisałby, że nazwa *Pomorze Mazowieckie* zapewne ma wyrażać „to, że kraj ten [...] jest [...] po-morzem dla Mazowsza” (co już cytowaliśmy wyżej). Tymczasem nazwa ta raczej nie ma wyrażać tego, że owa kraina jest położona między Mazowszem a morzem, że jest dla Mazowsza jakby pomostem prowadzącym do morza, lecz że jest to przylegająca do morza kraina mazowiecka (= mazurska). Oczywiście nonsensem by było utworzenie jakiejś nazwy **Pomorze Wielkopolskie* na miejsce *Pomorza Zachodniego*, ta kraina pomorska bowiem z Wielkopolską etnicznie i językowo nie ma nic wspólnego, nie jest pod tym względem przedłużeniem Wielkopolski (ku morzu). Podniesiony przez A. Piskozuba brak analogicznej nazwy do *Pomorza Mazowieckiego* (a więc nazwy złożonej typu: choronim A+przymiotnikowa forma choronimu B) nie jest argumentem, bo analogie w języku nie zawsze działają. A z drugiej strony: bywają w języku formy wyjątkowe, tak więc i *Pomorze Mazowieckie* może egzystować na prawach wyjątku od prawidłowości (jak to określa Piskozub), że nie ma u nas choronimów, których jeden z członów byłby urobiony od nazwy krainy sąsiedniej. *Pomorze* dosłownie znaczy kraj sięgający po morze, leżący wzdłuż morza, nad morzem⁹, w naszym języku wyraz ten żył zarówno jako apelatyw, jak i nazwa własna¹⁰. W czasach nam współczesnych jest tylko nazwą własną, a odnosiła się ta nazwa do krainy nadmorskiej od Wisty na zachód. Dlatego K. Nitsch przyznał (zob. w.), że w odniesieniu do położonych na wschód od Wisty Prus Wschodnich *Pomorze* jest nazwą niehistoryczną. W sensie geograficznym ma ono jednak tutaj pewne znaczenie (można powiedzieć, że jest to kraj pomorski, jest to bowiem *porozze* 'kraj nad morzem', choć nie *Pomorze* w sensie nazewniczym od pierwszych lat po II wojnie światowej), jak również uzasadniona jest przydawka *Mazowieckie*. Szczęśliwie się więc dla autora *Gniazda Orła Białego* stało, że krytykując nazwę *Pomorze Mazowieckie* nie napisał wręcz, że nazwa ta jest niefortunna, lecz sformułował to ostrożnie: „ch y b a niezbyt szczęśliwie skonstruowana”.

⁸ K. Nitsch, *O nazwach: Pomorze i Prusy*, *Język Polski*, R. 34, 1954, ss. 311—313 (podkr. Z.B.). — Nazwę *Pomorze Mazowieckie* zob. już np. w S. Rosponda *Słowniku nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych*, Wrocław—Warszawa 1951, passim.

⁹ *Pomorze* ≤ **Pomorje*, jak np. *Powisłe* 'kraj (ziemia) po Wiśle, nad Wisłą', *Połabie* 'kraj nad Łabą' itd. Tak samo w onomastyce bałtyckiej (gdzie słow. po odpowiada bałt. *pa*), np. **Paluksija* 'kraj nad rzeką Lukas' (bałt. **Lukas* ≥ pol. *Łek* = dzis. *Elk*), po zesłowiańszczeniu **Poleksze*, co w formie zlatynizowanej *Polexia* (J. Nalepa, *Poleksianie* [*Pollexiani*] — plemię jaćwieskie u północno-wschodnich granic Polski, *Rocznik Białostocki*, t. 7, 1966, druk 1968), **Pamedian* (prus. *median* 'las') ≥ pol. **Pomiedzanie* ≥ niem. *Pomesanien* ≥ łac. pol. *Pomezania* (L. Zabrocki, *Nazeunictwo* [Pomorza Mazowieckiego], w: *Warmia i Mazury*, red. S. Zajchowska, M. Kiełczewska-Zaleska, cz. 1, Poznań 1959, ss. 268—269) itd. Por.: A. P. Nepokupnyj, *Degidronimičeskie nazwanija posel'enij v baltijskich i slavianskich iazykach* (bałt.*pa*-/slav.po-), w: *Artura Ozola diena. Varddarinašanas problems musdienu valodnieciba. Zinatniskas konferences materialī*, Rīga 1969, ss. 38—43.

¹⁰ A. Malicki, *Kilka przykładów z historii formowania się polskiej terminologii geograficznej*, *Czasopismo Geograficzne*, t. 33, 1962, ss. 104—105 (gdzie szereg cytatów z literatury z lat 1782—1830).

Że nazwa ta powstała pod presją życiowej konieczności, o tym wspominał i K. Nitsch (zob. wyżej). Ale oczywiście idzie tu nie o obszar województwa olsztyńskiego, lecz o całą część prowincji *Ostpreussen*, która przypadła Polsce w 1945 r., co w książce A. Piskozuba nie jest wyraźnie powiedziane. Jak również i to, że nazwa *Warmia i Mazury* też ma uzasadnienie. Autor tak bardzo się skoncentrował na krytyce praktyki stosowania historycznych nazw krain dla oznaczania współczesnych województw, że — jak mi się wydaje — czytelnik może właśnie odnieść wrażenie, iż należy używać tylko nazw województw. Autor cytuje słowa M. Kiełczewskiej-Zaleskiej, którymi krytykuje ona określenie *okręg mazurski* obejmujący „Warmię i inne [ziemie], które do Mazur nie należały” i pisze od siebie: „Dokładnie ten sam zarzut postawić można najbardziej dziś upowszechnionej, jako popularny synonim *województwa olsztyńskiego*, nazwie *Warmia i Mazury*. Jest to sztuczne połączenie dwóch różnych, odmiennych kulturowo krain geograficzno-historycznych” (s. 318; podkr. Z.B. Wyjaśnijmy, że autorowi idzie o to, że *Warmia i Mazury* to sztuczne połączenie nazw z dwóch różnych krain). Rzeczywiście: obszar określany nazwą *Warmia i Mazury* nie pokrywa się ściśle z obszarem województwa olsztyńskiego, województwo to nie obejmuje wszystkich obszarów Mazur, z drugiej zaś strony w jego skład wchodzi tereny, które historycznie nie należały do Warmii, ani do Mazur; nie można więc powiedzieć na przykład, że powierzchnia *Warmii i Mazur* wynosi 20 994 km², lecz trzeba powiedzieć, iż tyle wynosi powierzchnia *województwa olsztyńskiego* (bo rzeczywiście województwo to ma 20 994 km²). Autor pisze, że „dziwołgiem jest nazywanie warmińskiego Olsztyna «stolicą Warmii i Mazur»: miasto to historycznie z Mazurami nic nie miało wspólnego” (s. 318). Mnie się jednak wydaje, że podczas gdy może nie należy Olsztyna nazywać stolicą *Mazur*, to stolicą *Warmii i Mazur* miasto to nazywać można. Supozycja taka jest zresztą ukryta w cytowanym przed chwilą zdaniu samego autora *Gniazda Orła Białego*: wszak o braku związku Olsztyna z Mazurami pisze on w czasie przeszłym. Stosunki się przecież zmieniły: dzisiaj Olsztyn jest jednak ośrodkiem zarówno dla *Warmii*, na której historycznym terenie leży, jak i dla *Mazur* (dla przypomnienia: w Olsztynie jest np. muzeum o nazwie *Muzeum Mazurskie*), jest ośrodkiem dla dwóch obszarów historycznych, które są obecnie tak zespolone, że się je określa jedną nazwą: *Warmia i Mazury* (dla przypomnienia: w Olsztynie wychodzi miesięcznik o nazwie „*Warmia i Mazury*”). *Warmia, Mazury, Warmia i Mazury* to dziś trzy, a nie dwie nazwy. Nazwa *Warmia i Mazury* nie jest nazwą sztuczną. Nie jest ona sztuczną ani od strony desygnatu (zob. wyżej), ani od strony formalnojęzykowej, w nazewnictwie terytorialnym mamy bowiem wiele przykładów nazw tego typu, tj. nazw podwójnych¹¹, choćby — aby daleko nie szukać — *Szlezwik-Holsztyn* (niem. *Schleswig-Holstein*), nazwa kraju, którego części historycznie nawet bardziej się od siebie różniły niż kraj *Warmia* od kraju *Mazury* (np. etnicznie i językowo: *Holsztyn* — saski, *Szlezwik* — duński). Chodzi więc tylko o to, aby nazwą *Warmia i Mazury* nie nazywać całego województwa olsztyńskiego, a z drugiej strony aby jej desygnatu nie ograniczać tylko do warmińsko-mazurskich obszarów województwa olsztyńskiego.

Na stronach 320—321 A. Piskozub dał tabelaryczne zestawienie, które określił jako „errata do popularnego nazewnictwa zastępczego województw polskich”. W kolumnie o nagłówku „Powinno być” umieszczono nazwy województw (alfabe-

¹¹ *Nazwa podwójna* — według terminologii zaproponowanej przez M. Karasia (*W sprawie polskiej terminologii onomastycznej*, *Onomastica*, R. 13, 1968, s. 351, nr 1754; tu jednak tylko przykład z nazewnictwa miejscowego: *Skarżysko-Kamienka* i z zakresu antroponomastyki).

tycznie od białostockiego do zielonogórskiego), w kolumnie o nagłówku „Jest” — będące w potocznym użyciu „nazwy zastępcze”, jak określa autor nazwy terytoriów historycznych i różne inne określenia stosowane w miejsce nazwy: *województwo* + przymiotnik onomastyczny od nazwy stolicy województwa; np.:

Jest:	Powinno być:
„Białostoczczyzna”	województwo białostockie
„Ziemia Białostocka”	„ ”
„Wybrzeże”	województwo gdańskie
„Wybrzeże Wschodnie”	„ ”
„Ziemia Gdańska”	„ ”
„Lubelszczyzna”	województwo lubelskie
„Ziemia Lubelska”	„ ”
„Warmia i Mazury”	województwo olsztyńskie
„Pomorze Mazowieckie”	„ ”
„Ziemia Olsztyńska”	„ ”

Następnie pisze: „Zestawienie powyższe wychodzi naprzeciw [...] wypowiedzi Kiełczewskiej[-Zaleskiej], iż «o ile określa się te województwa według miast stołecznych, to nie wprowadza się niejasności w ich nazywaniu. Powstają te niejasności, gdy stosuje się do nich nazwy geograficzno-historyczne». Trawestując hasło rzuczone przez Romera: «Nazywajmy Polskę po imieniu», możemy powiedzieć: «Nazywajmy województwa naszego kraju po imieniu» (s. 321). — Niby więc jasno powiedziano, że chodzi tu o to, iż nie należy równać nazw dawnych jednostek terytorialnych, historycznych, z nazwami współczesnych województw. Mimo to mam jednak wrażenie, że cytowane zestawienie dodatkowo może niejednego czytelnika *Gniazda Orła Białego* doprowadzić do mylnego zdania, że wszystkie nazwy podane tam w lewej kolumnie są niedopuszczalne w ogóle, co jeszcze podkreśla ujęcie ich przez autora w cudzysłów¹². Tymczasem na przykład jest i nazwa *województwo olsztyńskie*, i nazwa *Warmia i Mazury*, i nazwa *Pomorze Mazowieckie*; pierwsza z nich nie wyklucza pozostałych. Chyba więc lepiej by było zamiast cytowanego zestawienia—„erraty” dać szereg mapek, na których nakreślone by były granice województw oraz granice innych, nowych i dawnych jednostek terytorialnych. Na przykład mapa północno-wschodniej części Polski wykazywałaby obszary o nazwach: *województwo białostockie*, *województwo olsztyńskie*, *województwo gdańskie*, *Pomorze Mazowieckie*, *Warmia i Ma-*

¹² W rzeczywistości np. nazwy: *Białostoczczyzna*, *Lubelszczyzna* (zob. w.) są zupełnie poprawne. A. Piskozub na s. 302 swej książki cytuje następującą uwagę geografa, M. Janiszewskiego (*Regiony geograficzne Polski*, Warszawa 1959) na temat formantu *-szczyzna* w nazwach regionów: „Końcówka ta [w rzeczywistości: formant] ma [...] prawa obywatelskie tylko w północno-wschodnim narożniku państwa. Rozciąganie tej formy na cały kraj jest niesłuszne z językowego i tradycyjnego punktu widzenia”. A. Piskozub nie wzmiankuje jednak, co na ten temat mówią fachowcy, tj. językoznawcy. Np. S. Warchoł w pracy *Nazwy miast Lubelszczyzny* (Lublin 1954) pisze (rozdz. *O nazwie Lubelszczyzna*): nazwy regionalne z „-izna (-szczyzna) są z punktu widzenia słowotwórczo-semantycznego jak najbardziej poprawne, w dodatku rodzime, i nie ma najmniejszej potrzeby ich unikać, czy też uważać za obce” (s. 11). Zauważmy przy tym, że sam M. Janiszewski przyznał, iż nazwy z formantem *-szczyzna* mają prawa obywatelskie w północno-wschodniej Polsce. Ale właśnie *Białostoczczyzna*, *Lubelszczyzna*, potępione przez A. Piskozuba (cudzysłów!), są w tej części Polski.

zury (ewentualnie też w tym: *Warmia, Mazury, Powiśle*¹³). Wszystkie te nazwy są poprawne, wszystkie są używane, mapka by pokazywała, do jakich obszarów się one odnoszą. Jednocześnie jasne by było, że np. *Warmia i Mazury* to nie to samo co *województwo olsztyńskie*, ale by to nie mówiło — bo wcale o to nie chodzi — że zamiast nazwy *Warmia i Mazury* trzeba używać nazwy *województwo olsztyńskie*, jak to obecnie nakazuje cytowane zestawienie używające sformułowań stosowanych w erratach: „jest” — „powinno być”.

H. Samsonowicz w recenzji *Gniazda Orła Białego* o nazewniczym fragmencie tej książki tak napisał: A. Piskozuba „rażą historyczne nazwy potocznie dawane województwom. Mnie [jako historyka — dop. Z.B.] też. Ale pamiętajmy, że w dziejach istniały wędrowki nazw całych ziem i prowincji (*Saksonia, Burgundia, Kaszuby*)¹⁴. I niekiedy życie współczesne, acz niezgodne z historią, tworzy nowe formy bardziej odpowiadające współczesnemu społeczeństwu”¹⁵. — H. Samsonowicz zdaje się więc akceptować (choć z żalem) nie tylko przesunięcia nazw w terenie, ale także powstawanie nazw nowych, tj. istnienie nazw nie mających historii, tradycji. Do pierwszej grupy należałaby np. nazwa *ziemia lubuska*, rozciągnięta (a właściwie: utworzona, bo nigdy takiej nie było) po II wojnie światowej na województwo zielonogórskie, tj. obszar niemal zupełnie nie lubuski. Prawdę mówiąc sytuacja: *ziemia lubuska* = *województwo zielonogórskie* dzisiaj jest już powszechnie zaakceptowana¹⁶. Jeśli chodzi o nazwy nowe, nie ze wszystkimi można się zgodzić. Na przykład zupełnie zbędna i niemal wręcz nonsensowna jest (niby-)nazwa *Wybrzeże*, określenie województwa gdańskiego¹⁷. Niepotrzebne są też powstające po II wojnie światowej twory typu *ziemia* + przymiotnik od nazwy stolicy województwa, np. *ziemia bydgoska*. Lecz już inna jest sprawa z nazwą *Warmia i Mazury*, o której mówiliśmy wyżej.

Ale abstrahując od szczegółów, tj. od poszczególnych nazw, na zakończenie należy jednak stwierdzić: dobrze się stało, że A. Piskozub poruszył sprawy określone przez niego jako „zapomniane dziedzictwo” w dziedzinie nazewnictwa terytoriów i że jest on — mówiąc krótko — kontra nowinkom w tym zakresie, że protestuje przeciwko nielicznym się z nazewnictwem historycznym, tradycyjnym. Zjawiska w nazewnictwie są zjawiskami językowymi. Tak jak w polityce językowej

¹³ Na s. 318 A. Piskozub zwraca uwagę, że nieporozumieniem jest spotykana niekiedy nazwa „*Powiśle Warmińskie*, którą odnosi się do okolic Kwidzyna i innych obszarów położonej na wschód od Wisły części Powiśla w granicach województwa gdańskiego”. W związku z tym zob.: Z. Brocki, *Niektóre nazwy wodne Powiśla*, Rocznik Gdański, t. 23, 1964, druk 1965, ss. 232—233, gdzie o niesłusznej nazwie *Kanał Warmiński*, którą niektórzy określają kanał mający urzędową nazwę *Kanał Elbląski*.

¹⁴ Co do wędrowki choronimu *Kaszuby* zob.: A. Dobrowolska, *O nazwie Kaszuby*, *Onomastica*, R. 4, 1958, ss. 333—353, szczególnie s. 352. Por.: J. Nalepa *op. cit.*, s. 31, który zwrócił uwagę, że ewolucyjnemu rozrostowi jednostek geograficzno-politycznych towarzyszyło rozszerzanie zasięgu przestrzennego nazw; często zresztą dokonywało się to na drodze czysto administracyjnej, jak np. w wypadku nazwy *Galicja*: nazwa ta związana początkowo z terytorium księstwa halickiego przez Austriaków rozszerzona została na całą południową Małopolskę.

¹⁵ H. Samsonowicz, recenzja w *Nowych Książkach*, 1969, s. 468. Podkr. Z.B.

¹⁶ Zob. np. wypowiedź Z. Klemensiewicz (zasadniczo dotyczy ona piśmowni: wielkimi czy małymi literami?) w *Języku Polskim*, R. 36, 1956, s. 260, przedruk w: *Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe*, wyd. 2, Wrocław — Warszawa — Kraków 1966, ss. 611—612.

¹⁷ Zob. też o tym: Z. Brocki, „*Miejsce na ziemi*” *Gdyni i Gdańska*, *Rejsy*. R. 5, 1949, nr 23, s. 2.

w ogóle, a nawet może jeszcze szerzej — w życiu w ogóle, potrzebny jest pewien konserwatyzm (byle nie sztywny, nie dogmatyczny), tak samo w polityce nazewnictwej rozumna zachowawczość jest potrzebna. Bywają procesy nieodwracalne, procesy mające szanse na zwycięstwo, z różnych powodów; i tutaj nie skutkują żadne protesty. W takiej sytuacji konserwatyzm może jedynie przedłużyć żywot elementom starym, co może być potrzebne¹⁸. Rozumny konserwatyzm może też nie pozwalać na zbyt gwałtowne, czy wręcz żywiołowe szerzenie się innowacji, tj. obejmować zmianami — drogą np. analogii — tego, co powinno pozostać bez zmian. Rozumny konserwatyzm może też powstrzymać całkowicie procesy, które dalej postępować nie powinny, z tych lub innych względów¹⁹.

¹⁸ Oczywiście w naszym wypadku nie może być mowy o zachowywaniu nazw regionów wytworzonych w okresie zaborów.

¹⁹ Dopisek w korekcie: Do ujęcia kwestii onomastycznych w książce A. Piskożuba krytycznie ustosunkowała się także M. Kiełczewska-Zaleska w recenzji w „Przeglądzie Geograficznym”, t. 41, 1969 (odpowiedni fragment recenzji: ss. 357—358). Zastrzeżenia autorki recenzji są podobne do przedstawionych tutaj przeze mnie.